

# Reżyser „Kupca weneckiego”

tłumaczy się w „Lekturze”

Wystawienie przez Teatr Polski „Kupca Weneckiego” Szekspira wywołało na łamach prasy żydowskiej burzę. Zaatakowano ostro Teatr Polski za wprowadzenie dzieła Szekspira na repertuar. Reżyser przedstawienia, p. Ryszard Ordyński uczuł się tedy zmuszony wytłumaczyć przed swymi rodakami (rasowymi) dlaczego podjął się reżyserji. W ostatnim numerze żydowskiego tygodnika „Lektura” ukazał się wywiad z p. Ordyńskim. Widowisko nie pozbawione pikanterji i humoru.

Jak się p. Ordyński tłumaczy? Ano przedewszystkiem, że „Kupiec wenecki” jest sztuką nawołującą do... równouprawnienia żydów:

— „Monolog wygłaszany przed Solanem i Salarinem, w którym Szajlock podnosi, że i „Żyd poci się latem, a ziębnie zimą, że krew mu ciecie, gdy się go kłuje, a śmiać się musi, gdy go łechcą”, wskazuje na to, że Szekspir zmuszony był warunkami czy też nastrojami współczesności do obrony już wprost człowieczeństwa żydów, do usprawiedliwienia ich wad i równouprawnienia”.

Dalej zaś wyjaśnia p. Ordyński, że w reżyserji „stał na znaku zerowym”:

„Artysta, aktor czy reżyser, musi jednak — zdaniem mojem — jeśli idzie o sprawy pozartystyczne, stanąć na znaku zerowym i pozwolić tylko jaknajpełniej przemówić samemu pocięciu”.

Ten „znak zerowy” polegał zaś na tem:

„Moje ujęcie reżyserskie „Kupca weneckiego” szło po linii usuwania momentów, które mogłyby okazać się rażące zbyt jaskrawo. Tak np. z roli Gracjana usunąłem zawarte w przedkładzie Paszkowskiego słowo „parchu”, kilkakrotnie zmienilem wyraz „żydzie” — na „Szajlocku” i t. d. W scenie sądu nie poszedłem również tak daleko jak np. w zesłym roku w Wiedniu Reinhardt, który wprowadził na scenę dwie ogromne masy ludzi, żydów i chrześcijan, obrzucających się wzajemnie wyzwiskami. Uważałem to za przesadę skądinąd za niemożliwe logicznie ze względu na charakter chwili miejsca.

Co się tyczy sceny powrotu Szajlocka do domu i poszukiwania przezeń zbiegłej Jessyki, czego niema istotnie w oryginale szekspirowskim, to siedem tu za popularną inscenizacją Irvingowską, która zastępuje niedoskonałe pod względem wyrazistości artystycznej opowiadanie Solania, rzucające przytem dwuznaczne światło na charakter Szajlocka. Naogół w nowszych inscenizacjach nie odstępuję się od tej tradycji — jest ona pewną nadbudową, której wszyscy właściwie pragnęli.

Siłę wymowy antysemitki osłabiła również interpretacja Junoszy-

Stępowskiego, który był reprezentantem żydostwa w szlachetnym tępa słowa znaczeniu i dał typ kupca pierwszej gildji a nie pierwszego lepszego „handelesa”.

Po tych wszystkich „zerowych” zabiegach usuwania słów, dodawania scen i zamiany handelesa na kupca pierwszej gildji p. Ordyński był śnać pewny, że wszystko będzie w porządku i że pu-

bliczność uzna „Kupca weneckiego” za sztukę nawołującą do równouprawnienia żydów. Toteż nie może ukryć zdumienia, że jednak stało się inaczej:

„Sztuka sama nie robi nigdzie wrażenia antysemitki, a jeśli wywołała obecnie żywsze reakcje, to trzeba to całkowicie złożyć na karb nerwowości naszego społeczeństwa, które — może pod wpływem wypad-

ków w Niemczech — jest czujniejsza na te sprawy niż kiedykolwiek. W praktyce scenicznej bywa nawet przeważnie tak, że Szajlock budzi naogół duże współczucie publiczności”.

„Na karb nerwowości naszego społeczeństwa, które jest czujniejsze na te sprawy niż kiedykolwiek”. Tylko na karb nerwowości...

## Z nauki i sztuki

### Literatura

— Nagroda Akademji za poemat na cześć króla Alberta I. Belgijka „Jeune Académie” ogłaszając swój doroczny konkurs na r. 1934, jako temat podała: „Poemat na cześć Alberta I, króla-rycerza”.

Nagrodzony poemat będzie odczytany na uroczystym posiedzeniu Akademji, poświęconem pamięci królewskiej, a jego twórca otrzyma złoty medal. (b)

— Robotnica fabryczna — laureatka nagrody literackiej. Doroczna węgierska nagroda literacka im. Kolomana Mikszata w kwiecie 1600 p. otrzymała 20-letnia Marta Gergely, zwykła robotnica fabryczna. Gergely odznaczona została za powieść „Salakmosi”, którą pisała nocami. W książce swej autorka przedstawia walkę o byt prostego człowieka na prowincji.

— 1499 nowel. Ilustrowane pismo miesięczne „Tegea” ogłosiło niedawno konkurs na nowelę. Na konkurs nadesłano 1499 nowel, przyjętych przez jury, oraz około 100 nie odpowiadających warunkom konkursu. Obecnie jury, składające się z 11 osób, usilnie pracuje nad klasyfikacją nadesłanego materiału. Należy się spodziewać, że z tej olbrzymiej ilości nowel wybierze się wiele utworów naprawdę wartościowych. Bieżące numery „Tegey” stale informują o postępie prac sądu konkursowego. Pierwszy taki komunikat przynosi marcowy numer „Tegey”.

### Muzyka

— Henryk Sztompka w Londynie. Świetny pianista polski młodego pokolenia, Henryk Sztompka, wystąpił przed paru dniami po raz pierwszy w Londynie. Recital w Grotin Hall zgromadził liczną publiczność, a gra Sztompki spotkała się z nad-

zwyczaj gorącym przyjęciem. Artysta zmuszony był kilkakrotnie bisować. Program recitalu złożony był wyłącznie z utworów Chopina.

— Berdajew w Tallinie. Pod kierownictwem dyrygenta Opery warszawskiej, W. Bierdajewa, odbyły się w Tallinie w sali koncertowej teatru Narodowego dwa koncerty, z których jeden w większej części poświęcony był muzyce polskiej. Występ kapelmistrza Berdajewa spotkał się z gorącym przyjęciem.

— Modrakowska w Ljonie. W największej ljońskiej sali koncertowej, Rameau, odbył się koncert Marii Modrakowskiej. Modrakowska wykonała szereg pieśni Chopina oraz pieśni francuskich, odnosząc duży sukces. Koncert był transmitowany przez radio ljońskie oraz retransmitowany przez wszystkie radiostacje francuskie.

— „Pomnik narodu niemieckiego dla Ryszarda Wagnera”. W czasie targów lipskich w ub. tygodniu położono kamień węgielny pod gigantyczny pomnik, jaki będzie wzniesiony Wagnerowi w Lipsku. Komitet tego pomnika zawiązał się jeszcze w r. 1883, rozpisywano dwukrotnie konkursy na projekt, obecnie w grudniu 1932 ogłoszono konkurs po raz trzeci. Pierwsze miejsce otrzymał Emil Hipp. Projekt jego przewiduje wzniesienie olbrzymiego ołtarza z bloków białego i różowego granitu, ozdobionego po bokach fryzami z kamienia, które będą przedstawiać bohaterów wagnerowskich oper. Pomnik stać będzie wśród wolnej przestrzeni, otoczony odpowiednio skomponowaną grupą drzew. Odstawienie pomnika nastąpi 22 maja 1936 r., w rocznicę wagnerowską. Kancelarz Hitler zdecydował, że pomnik będzie nosił nazwę „Pomnik narodu niemieckiego dla Ryszarda Wagnera”. (b)

### Plastyka

— Nagrody na konkursie na najpiękniejszy portret kobiety. Wystawa konkursowa na „Najpiękniejszy portret kobiety” będzie zamknięta wraz z pozostałymi wystawami wezwartek 15 b. m. o godz. 3 popoł. W sobotę 17 b. m. nastąpi otwarcie nowych wystaw.

W wyniku konkursu na „Najpiękniejszy portret kobiety” nagrody otrzymali: w plebiscyie artystów Stanisław Batowski nagrodę zł. 500 za „Portret ś. p. A. Góreckiej”, następnie zaś miejsca podług ilości głosów otrzymali: M. Nehring, T. Styka, J. Łuczyńska - Szymanowska, J. P. Janowski, J. Rudnicki i inni; w plebiscyie publiczności: Tadeusz Styka nagrodę zł. 500 za „Portret pani Peggy Hopkins Joyce”, następnie miejsca podług ilości głosów otrzymali: St. Norblin za „Portret pani B.”, K. H. Wiereński za „Portret żony”, St. Batowski za „Portret ś. p. A. Góreckiej”, R. Kaweck, J. P. Janowski, St. Norblin za „Portret art. M. Modzelewskiej”, St. Przesański, J. Łuczyńska-Szymanowska, W. Bielawski, M. Nehring za „Portret pani K.”, Z. Radzka, St. Norblin za „Portret damy”, J. Rudnicki za „Portret pani V. B.” i inni.

Przyznanie nagrody publiczności Tadeuszowi Styce jest charakterystyczne dla atmosfery zachętowej.

— Anegdota o Wyspiańskim. Jedno z pism otrzymało list od dawnego krawca Stan. Wyspiańskiego, p. Stan. Misia. Miś opowiada w liście, jak robił futro dla poety, potem plaszczy dla jego żony i plaszczyk dla córki. Futro uszył Miś całkowicie z polskich materiałów. Kiedy je przyniósł Wyspiańskiemu, ten powiedział: „Z futra jestem zadowolony, teraz uszyjcie pan plaszczy dla mojej żony. Materję da pan czarna, obojdzcie się bez żurnali... Niech pan patrzy”.

I nakreślił ołówkiem rysunek palta. Krawiec dodaje: „Ten rysunek był to mój pierwszy polski model”. Oczywiście p. Miś troskliwie go przechował. (b)

### Różne

— Wystawa zabytków z czasów króla Stefana i Jana III. Długo oczekiwany katalog Wystawy z przyczyn od dyrekcji niezależnych dopiero się obecnie ukazał. Wszyscy ci, którzy doborowo zgromadzonego i wielce ciekawego materiału dotychczas zwiedzić nie mogli lub oczekiwali ukazania się katalogu, śpieszyć się powinni, gdyż dzień 15 b. m. będzie ostatnim dniem Wystawy. Szczególnie ciekawy i pouczający jest dział ówczesnych druków oraz dokumentów rękopiśmiennych, które po raz pierwszy w Warszawie wystawione są na widok publiczny.

Wystawa otwarta jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godziny 11-iej do 17-iej w pawilonie Muzeum Wojska, w gmachu Muzeum Narodowego w al. 3-go Maja 13 (przy wiadukcie).

— Sprawa zbadania wnętrza kopca Krakusa. W Polskiej Ak. Umiejętności odbyło się posiedzenie Komitetu Badań Kopca Krakusa. Jak wiadomo, postanowiono przeprowadzić naukowe poszukiwania i zbadać, czy w kopcu Krakusa nie kryje się jakiś grób. Trudność stanowi to, że grób może znajdować się na poziomie kopca, pod poziomem, a może i nad poziomem w samcem jego wnętrzu. Bezwzględna pewność znalezienia ewentualnego grobu dałoby tylko zupełne usunięcie nasypania, jednak Komitetowi zależy na tem, żeby kopca nie niszczyć. Wybrano więc następującą metodę: zdjęcie wierzchniej warstwy kopca i dokonanie lejącego wkopu w głąb. Obecnie burzone są już forty otaczające kopiec. (b)

## Na ekranach

## „Sztuka życia”

(„Światowid”)

Po wzruszającym filmie p. t. „Zaledwie wczoraj” pokazano nam w „Światowidzie” ostatnie dzieło słynnego reżysera Ernesta Lubicza, pracującego w Ameryce Niemca. Niestety, to co ujrzelśmy na ekranie, zawiodło oczekiwania.

„Sztuka życia” — to nieporozumienie, zarówno co do formy, jak co do treści. Forma: nie jest to właściwie kino, lecz filmowany teatr. Cóż nam po najdoskonalszej nawet grze aktorów, poruszanych przez równie doskonałego reżysera, gdy wszystko odbywa się w ciasnych wnętrzach, w długich dialogach, podczas których aparat w bezruchu śledzi rozmawiających. Trzęś filmu przedstawia dzieje kobiety, majstrującej reklamowe rysunki (Miriam Hopkins), która poznaje dwóch młodych artystów: malarza (Gary Cooper) i literata (Frederic March) i zakochuje się w obydwóch naraz. Ponieważ i on obaj w niej się zakochali, następuje szereg komplikacji. „Bohaterka” ułatwia sobie sytuację („sztuka życia”) kolejno obydwu dając miłość, widząc zaś, że nie potrafi pozbierać na jednym z nich, — porzuca obu, by wyjść za podstarzałego lecz bogatego businessmana (Edward Horton). Niedługo jednak po ślubie, przy pierwszej nadarzającej się okazji, wraca znow do dawnych przyjaciół, aby kontynuować życie we troje (sic!). Trudno w kilku wierszach opisać cały stek nonsensów, nagromadzonych przez autora scenariusza, niejakiego Hechla (czyżby kuzyn tenisowego mistrza Makabiady?). Nie równoważy tego bardzo dobra reżyserja i gra aktorów.

Poco wyświetla się taki film, — ubliżający poprostu zwykłej godności ludzkiej, a zwłaszcza kobiecej, — w Polsce, kraju, który jeszcze zachował szacunek dla tej godności pomimo coraz częstszych na nią ataków?

Dekoracje, zdjęcia i udźwiękowienie.

## Laureat Goncourtów w niezwykłym odkrywcy archeologicznym

André Malraux, tegoroczny laureat Goncourtów, autor „La condition humaine” i „Les Conquérants” wyruszył na afrykańską wyprawę lotniczą. Połeciał z lotnikiem Corniglion, ażeby z lotu aeroplanu zbadać tereny Yemenu.

Obecnie, jak donosi L'intransigeant i „Le Temps” francuskie Min. Lotnictwa otrzymało od niego sensacyjny telegram donoszący, że odkrył ślady legendarnej królowej Saby. W Abisynji, od strony brzegu arabskiego, przypuszczano istnienie państwa królowej Saby i jej stolicy, zwanej u starożytnych Greków pod nazwą Mariaba. Dziś panuje tam pustynia, piaski zasypały miasto i niesposób go odnaleźć.

Mimo to badacze angielscy, na skutek kilku wypraw uparcie stwierdzili, że właśnie w tamtych stronach muszą znajdować się gigantyczne ruiny. I oto Malraux, lecąc samolotem, dostrzegł miasto, wyglądające, jak odwiane z pustynnych piasków. Zrobił sze-

nie niemal bez zarzutu, jak zresztą w większości filmów amerykańskich. Nad program tygodnika aktualności Fox'a (z pogrzebu króla Alberta I) i Pat'a (zasługuje na uwagę kilka pięknych zdjęć Warszawy, p. krytej szronem). (b)

## Stała obniżka cen wydawnictw Kasy Mianowskiego

Powodowany względami, które zadecydowały o zorganizowaniu taniej rozprzedaży wydawnictw w okresie od dnia 26 lutego do dn. 10 marca r. b., Komitet Kasy im. Mianowskiego postanowił obniżyć znacznie na stałe ceny wydawnictw własnych Kasy; ponadto uzyskał również zniżkę cen niektórych wydawnictw Funduszu Kultury Narodowej i Instytutu Bałtyckiego, znajdujących się na składzie głównym w Kasie.

Niebawem się ukaże katalog wydawnictw ze zmienionymi cenami.

## Kasa Literacka

Na ostatnim posiedzeniu w dniu 28 lutego Komitet Kasy Literackiej przyznał zapomóg miesięcznych bezzwrotnych na sumę 290 złotych, zapomóg jednorazowych bezzwrotnych na sumę 515 złotych, zapomóg zwrotnych i pożyczek na sumę 1732 złote.

Kasa Literacka otrzymała od wdowy po ś. p. Dr. Wacławie Goździckim (pseudonim literacki Hordys) zawiadomienie, że maż jej zapisał na rzecz Kasy cały dochód ze sprzedaży swej książki p. t. „Lekarz Niebieski”. Jednocześnie p. Goździcka przekazała Kasie należność z tego tytułu.

reg zdjęć fotograficznych, na których doskonale można wyróżnić dwadzieścia wień i świątyn. Dotychczas archeologowie nie wiedzieli o istnieniu ruin. Sprawdzenie wiadomości i zbadanie całej sprawy musi poczekać na powrót pisarza. Warto jednak dodać, że Malraux ma już imię wśród archeologów, jako odkrywca niezwykłych rzeźb buddyjskich, zdradzających wpływy sztuki greckiej.

## Walny Zjazd ZASP'u

W dniu 29, 30 i 31 b. m. odbędzie się w Warszawie doroczny walny zjazd delegatów Z. A. S. P'u. Plenarne posiedzenia zjazdu będą odbywać się w Teatrze Małym, komisje zaś będą obradować w lokalu Związku. Przedmiotem obrad Zjazdu będą sprawy ogólno-organizacyjne oraz artystyczne; poatem zostaną przeprowadzone wybory nowego zarządu. (b.)

## Tydzień książki

WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACJI KSIĘGARSKICH

KWIECIŃSKI ZD.: Samoradny teatr w szkole. Rzecz o instynkcie dramatycznym u dzieci i młodzieży. 80 str. 102. Warszawa, 1933. Skł. gł. Nasza Księgarnia. Zł. 2.

POPLAWSKI LEON inż. dr.: Turbiny wodne z 91 rys. 80 str. 161. Warszawa, 1934. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 6.

URKE - NACHALNIK: Żywe grobowce. 80 str. 205. Warszawa, 1934. Rój. Zł. 7.

WERBEL K. ks.: Św. Cyryl Jerozolimski jako katecheta. 80 str. 91. Poznań, 1934. J. Jachowski. Zł. 4.

WERYTUS A.: Skarby Jasnogórskie. Opowieść zesłowieczna. 80 str. 247. Warszawa, 1934. Kronika Rodzinna. Zł. 2.

ZAREMBA Z.: P. P. S. w Polsce Niepodległej. Zarys historii ruchu robotniczego w Polsce od 1918—1933. 80 str. 142. Warszawa, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.

ZARYCHTA A. dr.: Emigracja polska 1918 — 1931 i jej znaczenie dla państwa. 12 wykł., 13 tabl. 20 map. 80 str. 119. W-wa, 33. Geh. Wolff. Zł. 8.

ZIEMNOWICZ M. dr.: Nauczanie i wychowanie w Stanach Zjednoczo-

nych Am. Półn. 80 str. 139. Lwów, 1934. Książnica - Atlas. Zł. 3.

ZIEMNOWICZ M. dr.: Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. 80 str. 399. Lwów, 1934. Książnica - Atlas. Zł. 6.60.

## Daj to, co ci niepotrzebne

W każdym inteligentnym domu znajdzie się napewno mniejsza lub większa ilość książek, które, przeczytane, leżą bezużytecznie i, niestety, niebezpiecznie. Otóż zasadą dobrego rozumianego filantropii w epoce kryzysu jest: daj, co ci niepotrzebne. Te książki w rękach Polskiej Macierzy Szkolnej mogą zdziałać jeszcze tyle dobrego, że naprawdę warto telefonować pod nr. 692-23 do Wydziału Miejskiego Polskiej Macierzy Szkolnej (Krak. Przedm. 7 m. 4) i zawiadomić, że pod takim to i takim adresem są do podjęcia Książki. Powtarzamy: daj Macierzy chociaż to, co ci niepotrzebne!

## Kaden-Bandrowski o sobie, udziale w bohaterstwach bojach, pracy w rzeźni i cierpliwości społeczeństwa

W „Nouvelles Litteraires” ukazał się świeży wywiad Frederica Lefèvre'a z Juliuszem Kadensem Bandrowskim, dokonany w czasie pobytu sekretarza Polskiej Akademji Literatury w Paryżu.

Wynurzenia Kadena są tak charakterystyczne dla jego umysłowości, że warto je poniżej przytoczyć w całości.

### Sześćdziesięcioletnie dziecko

Zaczyna się od sformułowania stosunku do świata:

„Stwierdzam, że od dzieciństwa musiał tkwić we mnie pewien duch buntu, przekazany — sam nie wiem, przez jakiego mego przodka. Także wobec ludzi szacownych i poważnych, którzy tworzyli moją rodzinę, ludzi nauki, artystów, ludzi interesu, szybko wydałem się jakby wynaturzony. Byłem więc przygotowany do tego, żeby się poddać rewolucyjnym podmuchom radykalnej i niepojętym głosiwością agitacji w dawnej Galicji. Jeżeli pan chce poznać najistotniejszą, najosobistszą prawdę o moim życiu wewnętrznym, o mojej postawie umysłowej wobec zjawisk życia, to powiem panu, że w głębi czuję się ciągle sześćdziesięcioletnim chłopcem, który może nie nie rozumie i niebardzo się martwi z tego powodu. Oczywiście, rozumiem, że powieterze jest ciętłem złożonym, tak samo, jak i woda, wiem, że istnieje t. zw. „wiedza”, wiem nawet, że jest pewna technika myśli, którą ludzie nazywają filozofią, ale przeciw wole wierzyć, że powieterze, to jest właśnie tylko powieterze, że rzeki płyną, ponieważ muszą płynąć i t. d. Wobec wszechświata mam naiwny podziw, uczucie zachwytu, którego nie nie mogę naruszyć i doświadczać narazem ogromnie żywo szczęście uczucia się czemś nikim, nieswiadomym wobec bezmiarów stworzenia. Wszystkie pozostałe, prace, jakie przedsięwzię, moje czynny, moje poglądy formuję tak, jakbym się słuchał tajemniczego rozkazu, którego siły nie mogą ogarnąć, ale któremu ulegam.

W głębszym znaczeniu, nigdy nie pojmuję swego czynnego życia, już biorąc razem z udziałem w wojnie

wraz z możliwościami śmierci, jakie to za sobą pociąga, swego wiecznego oddania się działaniu. Jako celu, lecz jako środek, dokładnie — jako drogę, jako pielgrzymkę, którą odbywam, ażeby w świetle zamierzonych działań owa jasna, dziecinna i radosna kontemplacja, będąca mem prawdziwym życiem, wystąpiła z jeszcze większą siłą, jeszcze większą wyrazistością i naiwnością”.

### Ja przełamałem, ja pracowałem, ja walczyłem...

Skości określa Kaden w takich oto skromnych słowach swoją rolę w literaturze polskiej i w życiu polskiem:

„Ja byłem tym, który przełamał romantyzm polskiej powieści, trwający aż do Żeromskiego. Szacunek wobec szarych codziennych zdarzeń, wobec każdej nieszczej minuty życia ludzkiego nauczył mnie dokładnie analizować człowieka w jego czynach i reakcjach. Ubóstwiam w ten sposób — że tak osmięle się powiem — codzienny dramat nawet przeciętnej egzystencji, nauczyłem się poddawać hasła, prawdy i ludzi jedynej płodnej próbie, próbie doświadczenia.

Nie wierzę w żaden ideał historyczny, ani społeczny, jeżeli mimo to uczestniczyłem w bohaterstwach bojach mego narodu i społeczeństwa, do którego należałem, to wynikało to z subtelnych, wewnętrznych przyczyn, najczystszej z kontemplacji. Ażeby odnaleźć formę ludzkiego wysiłku, musiałem iść za nim po linii największego oporu; wysiłek przybiera najpiękniejszą formę plastyczną nie tam, gdzie ludzie vegetują i śpią, ale tam, gdzie trują się, cierpią i walczą.

Jeśli walczyłem w okopach, jeśli przepracowałem całe tygodnie w rzeźni, czy u szewca, jeżeli męczyłem się w kopalniach, to właśnie dlatego, żeby wprost wbić sobie w pamięć przelotne chwile ludzkiego wysiłku, gdy człowiek występuje w prawdziwej, pełnej nagości. Zawsze chciałem odnaleźć człowieka takim, jakim jest i najlepiej lubięm go szukać tam, gdzie zmagają się z naj-

gorszymi trudnościami, tam, gdzie, jak lawina, spadają na niego najstraszniejsze wydarzenia.

Jeżeli się nie uchwyli, jakim jest dla mnie cudem, odnawianym każdego dnia, cudem zwykłej powszedniości życia, że się rozumie moją pasję dla spraw aktualnych. Jestem pisarzem, który dla odmalowania zdarzeń nie czeka, aż wypadki, idee, ludzie — wszystko nagromadzi się i ułoży, jak w składzie, tylko staram się to wydzierać życiu w chwili stawania się. To stanowisko umieszcza mnie ponad każdym momentem aktualnym. Ta chwila, w której żyjemy, wyczerpana aż do dna przez artystę, oto dla mnie prawdziwy klasycyzm”.

### Jak mnie znosi społeczeństwo?

Wreszcie zwierza się Kaden co do swych poglądów na stosunek społeczeństwa do niego:

„Tak, wyjaśnia to panu paradoksalność tkwiąca w mojej sytuacji: uwielbiam spokój i ciągłe porwanie mi kiblowisko akcji; nie noszę walki i, we wszystkich dziedzinach, jakie mi tylko są dostępne, nie ustaję w walce. Ubóstwiam lenistwo i pracuję bez końca; wiem o względności wszystkich pozorów, wszystkich stanowisk, wszystkich doktryn i — ani na chwilę nie opuszczam polemiki, jakgdybym miał jaknajbardziej ugrunтована wiarę.

Zapyta mnie pan, jak mnie znosi społeczeństwo? Z wielką cierpliwością. Jestem bardzo lubiany i równocześnie szalenie mnie niecierpią. Był dawniej taki czas, że usiłowałem zmusić mnie do milczenia i wyrzucić za drzwi. Ocalili mnie prawdopodobnie mój wrodzony dar słowa. Rozumiem, że pewnego dnia zabraknie mnie, ale że moje dzieła wzbogacą duchowe dziedzictwo Polski”.

I jak tu się dziwić, że właśnie nie kto inny, jak Kaden zgłosił projekt uczczenia foteli dzisiejszych akademików nazwiskami wielkich pisarzy przeszłości. Gdy się ma taką niezłomną pewność co do własnej wartości — wszystko już jest możliwe.